

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odosłanie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednostronowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

SKŁAD

i dostawa do biur rządowych
i prywatnych
wszystkich Materiałów piśmiennych
Papieru i Kopert biurowych
oraz
Wszelkich Druków

W DRUKARNI I INTROLIGATORNI

M. DOBRZAŃSKIEGO

przy Redakcyi „Tygodnia”.

(0—10)

NA PENSYI ŻEŃSKIEJ

H. Domańskiej

w Piotrkowie

Exgaminę wstępne i poprawkowe odbędą się w dniu 3 i 4 września. Początek lekcyj d. 5 września.
Zapis pensyjonarek i przychodnich od d. 25 sierpnia.
(4—4)

DOBRA DONACYJNE

Milejów

33 włóki, o 6 wiorst od m. gub. Piotrkowa.

oddają się w 12-letnią administrację poręczającą.

Wiadomość m. gub. Piotrków, wies Milejów, Aleksy Fiediaj.
(3—2)

O zarządzie gospodarstwem wiejskiem.

Referat odczytany na Ogólnem zebraniu Stowarzyszonych Ziemian gub. Piotrkowskiej, w d. 20 czerwca r. b. przez p. Juljusza Romockiego.

(Dokończenie).

Cukrownictwo. Rozwój cukrownictwa jest zdumiewający. Kiedy przed 20 laty otrzymywano 8½ funtów cukru ze 100 f. buraków, dziś otrzymują go 12½ f., a to dzięki selekcji buraków. W wyplóczkach pozostaje zaledwie 0,1% cukru, kiedy przed laty 20 pozostawało go z górą 1%, tak, że: 400 cukrowni niemieckich wywożą za granicę cukru za 212 milionów marek rocznie, oprócz wielkiej konsumpcji własnej. W bardzo wielu cukrowniach urządzone są suszarnie dla prasowanych wyplóczków.

Gorzelnictwo i kartofle. W gorzelnictwie postęp również jest wielki: 14,000 wielkich gorzelnii (oprócz 46,000 małych, przerabiających owoce i odpadki owocowe) przerabiają kartofle i zboże przy pomocy drożdży czystych «Kasse № 2» sprowadzanych z instytutu fermentacyjnego w Berlinie, i zamiast 50% otrzymują dziś 60% alkoholu z 1 kilo krochmalu. A że tylko 8% całego sprzętu kartofli przerabia się na alkohol, to nam daje miarę olbrzymiej produkcji kartofli w Niemczech. Z górą 500 krochmalni wyrabia towaru za 80

milionów marek rocznie; z tego coraz większe ilości przerabiają się na syrop do wyrobu marmolad i kompotów.

Mleczarnie. Przeróbka mleka w ostatnim ćwierćwieczu uległa gruntownej zmianie. Dziś pracuje z górą 2,800 centryfug, po większej części stowarzyszonych, z nieograniczoną lub ograniczoną ilością mleka—przeważnie w Holzlynie i Hanowerze, oddzielając prawie wszystko masło, gdyż pozostając zaledwie 0,1% w mleku; pomimo to Niemcy konsumują za 15 milionów m. obcego masła, w tem sporą ilość z centryfug syberyjskich Tiumenta, Kurganu i Omska; i za 17 mil. marek obcego sera. Pożywienie więc ludności polepszyło się bardzo i ilościowo i jakościowo.

Hodowla inwentarzy. Krowy. W hodowli inwentarza postęp bardzo widoczny, z małą przewagą bydła nizinnego, (9½ mil. sztuk), nad górskim (18 mil.) i podziałem na bydło jednego dwóch lub trzech pożytków zarazem, to jest: z mleka, mięsa, i siły pociągowej. Przeciętna ilość mleka na 10 milionów krow po 550 garncy od krowy—po 28 fen. czyli 150 rubli rocznie—średnio—wydajność bardzo znaczna.

Konie. Ciekawym jest podział koni: na ciepłokrwiste, przeważnie na wschodzie Niemiec—w Prusach Wschodnich, pochodzenia wschodniego, a przeważnie od czystej krwi angielskiej, wynoszący 69% i—zimnokrwiste Ardeny, Percherony, Bulonezy, Duńskie, Pinzgauer, Belgijskie, Szlezwickie i inne 28%; oraz 3% Pony do których zaliczono konie litewskie i ruskie.

Owce. Ilość owiec spadła w ostatnim ćwierćwieczu z 25 milionów sztuk na 11 mil. i zamieniono takowe przeważnie na gatunki mięsne szybko dojrzewające. Sumienne prace towarzystw hodowlanych, księgi rodowodowe, oraz wystawy inwentarza, bardzo znacznie przyczyniły się do postępu w hodowli inwentarza.

Wybitni gospodarze niemieccy są zdania, że brakujące 200,000 sztuk bydła rogatego, które corocznie z zagranicy sprowadzać muszą, dałyby się wyhodować w kraju, gdyby tylko przeciwko księgosuszowi zabezpieczyć się było można. Również mają nadzieję, że brak 100,000 koni pokryją wkrótce przez hodowlę własną, brak zaś 80,000 sztuk nierogacizny już w roku zeszłym został prawie pokryty własną hodowlą.

Konsumpcja mięsa. Konsumpcja mięsa wzrosła w ostatnich latach niepomiernie; będzie ona pewnie i w przyszłości się powiększać, tak że rolnictwo musi się oprzeć na hodowli bydła, jako lepiej opłacającej się, aniżeli zboże przy jego niskiej cenie.

Ugory. W ostatnich 15 latach ubyło ugoru w całym państwie niemieckim 300,000 hektarów; zmniejszyła się uprawa roślin handlowych, powiększył się zaś siew traw, okopowych, koniczyn, roślin pastewnych. Przestrzeń pastwisk stałych powiększyła się aż o 21%. Obszar zaś roli zajęty przez trawy i trawy z koniczynami powiększył się w tych 15 latach prawie w dwójnasób, ze 180,000 hektarów na 360,000 hekt. Dziś umyśły bystrzejsze w Niemczech przewidują już, że konieczność zmusi ich do gospodarstw więcej ekstensywnych, do jeszcze szerszej uprawy roślin pastewnych, oraz silniejszej hodowli bydła.

Odległość pól. Srodkowe położenie folwarku względem pól, przy wysokiej cenie najemnika,

odgrywa bardzo ważną rolę. Ze zwiększającą się odległością pól, zwiększają się bardzo straty na robotniku i sprzężaju; i dlatego też płody, które dużo pracy ręcznej potrzebują, jak okopowe, nie opłacają się przy wielkiej odległości. Odległość normalną od centrum, czyli folwarku, podają na 750 metrów; folwark 250 hektarowy, w środku położony, może być prowadzony intensywnie, w przeciwnym razie należy pola odleglejsze uprawiać ekstensywnie. Na 1,500 metrów odległości opłaca się wywózka mierzwy, po za tę cyfrę musi przyjść z pomocą kolejka konna.

Zdanie prof. Delbrücka. Szanowny profesor Delbrück, dyrektor berlińskiej szkoły rolniczej twierdzi, że «produkcja zboża w XIX wieku w Niemczech podwoiła się; w skutek zaś olbrzymiego ubiegłego stulecia, których wartość pożywna w suchej swej substancji równa się pożywności wszystkiego, zboża, wartość pożywna rolnictwa niemieckiego z końcem wieku powiększyła się 4-krotnie». Tyle Delbrück. Takiego pomnożenia się żywności od XX-go wieku Niemcy nie spodziewają się. Struny są już silnie naciągnięte. Jakkolwiek spodziewają się podnieść jeszcze produkcję przez zajęcie 100 mil kwadratowych bagien i błot pod uprawę, części odleglejsze wielkich folwarków rozdzielić na małe posiadłości; z kopalni dostarczyć olbrzymie ilości kaimitu, z hut żelaznych—żużli Tomasa, azot może potrafią łąpać wprost z powietrza, jeżeli mianowicie ceny zboża znacznie się podniosą—wszystko to jednak nie wystarczy! Dziś, przy ludności 53 milionów, Niemcy sprowadzają 50 mil. korey różnego zboża z zagranicy, jak kukurydzy, pszenicy, żyta i owsa; z końcem wieku XX ludność dojdzie może do 106 milionów i trzeba będzie 100 milionów korey zboża sprowadzać!

Zdaje mi się, że twierdzenia Grala «im głębiej orzemy, tem silniej gnoić musimy, a im lepiej gnoimy, tem głębiej orać powinniśmy» nie jest pewnikiem ogólnym, chyba tylko w najlepszych glebach glinkowatych, które burakami dają jeszcze jakiś zysk czysty.

Wnioski.

Jeżeli więc tak jest w Niemczech, jakież z tego obrotu wnioski wyprowadzić możemy i powinniśmy dla naszego piotrkowskiego rolnictwa, ażeby przez naśladownictwo nie wejść na zgubną drogę? Zastanówmy się więc najprzód nad tem, że jesteśmy przynajmniej o 100 lat w tyle! Toć my jeszcze kamieni przeciwnie nie wybieraliśmy! Nie mamy ani polowych, ani gajowych przysięgłych. Kapitałów obrotowych mamy zaledwie zawiązki, i wiele, bardzo wiele dolegliwości i braków, których Niemcy dawno się pozbyli.

Więc chrońmy się przedewszystkiem od nie pewnych nakładów; tylko trafna melioracyja łąk znosi wysoki procent od pożyczzonego kapitału; siejmy pewne żyto, zamiast pszenicy, do której zwykle grubo dopłacamy, inwentarz paśmy obficie—mniej przewracajmy jałową ziemię, gdyż to przystoi zaledwie drobnej własności, w folwarkach zaś niech ziemia odpoczywa 3 nawet 4 lata pod gęstym pastwiskiem. Więc korzystajmy w najobszerniejszej mierze z prac i doświadczeń Niemców; o ich 54 sta-

cyjach doświadczalnych dziś nawet nie marzmy, lecz gorliwie obznajmiamy się z wynikami ich badań!

I dlatego proponuję wybór delegacji redakcyjnej, która z pomocą ziemian innych Towarzystw Rolniczych, oraz redakcyj pism rolniczych, opracowałaby *tablice graficzne kolorowane*, przedstawiające w sposób bijący w oczy, łatwy, nie tylko skład chemiczny nawozów folwarcznych i mineralnych, oraz skład chemiczny różnych odmian gleby, z uwzględnieniem składu mechanicznego (gruboziarniste, drobnoziarniste zlewające się, rozsypujące etc. etc.): z przepuszczalnym, średnio przepuszczalnym, nieprzepuszczalnym podglebiem, ale i procesy przemiany związków azotowych, pochłanianie ich i wychłanianie; tablice karmienia inwentarza, stosunek węglowodanów do białkowych w paszy, odmiany najlepszych zbóż i okopowych, z oznaczeniem wytrzymałości na wilgoć, mrozy i susze i t. p. Te wszystkie zdobycze naukowe *graficznie* przedstawić można, w obec wzorów niemieckich, a prawdopodobnie jeszcze dowcipniejszych—francuzkich.

W ten sposób każdy ziemianin może przyjąć tania do dokładnych *map poglądowych*, które już w dziedzinie szkolnictwa tak wielkie położyły zasługi. Na koszt takiego wydawnictwa zdobyć się możemy, tembardziej, że inne Towarzystwa Rolnicze chętnie zapewne groszą swój dołóż. Na tem polu mamy już dużo prac ale *szematycznie* wydanych; postaramy się dziś o wydanie kompletne, *graficzne, możliwie kolorowane*.

Zwracam się więc do Panów z prośbą abyście projekt ten poprzeć raczyli, a szanowny nasz prezes zechce zapewne gorliwie go zapoczątkować, wzywając inne Towarzystwa Rolnicze do wspólnej pracy, obliczając przy współudziale księgarzy wydawców i specjalistów koszt na to wydawnictwo w mniej więcej 5,000 egzemplarzach.

Brak słomy. Przyznaję, że w wielu gospodarstwach pastwiskowych ujemną stroną może być mniejsza ilość słomy na podściół, warunek bardzo w gospodarstwie ważny, który jednak można usunąć wobec obfitości murszów i torfów pośledniejszego gatunku, w każdym niemal folwarku, byle tylko zawczasu takowych nakopać, zwieźć na podwórce na wysokie czubate kupy, jeśli można przesywać tanim popiołem wapiennym i okryć na zimę. W takich folwarkach niech ziemianie dobrze się zastanowią czy nie *za wiele* utrzymują inwentarza; wada

to wielka, z której wyleczyć się koniecznie należy, gdyż taki inwentarz *żadnego* oczywistego dochodu nie daje.

Korzystajmy z kłęskowego roku bieżącego, na słomę mianowicie, wyciągając ten pożytek, aby corocznie kopanie torfów i murszów weszło u nas *w system*, abyśmy wszystkie mierzwy po parę lub kilka razy na tydzień, stosownie do większej lub mniejszej obfitości słomy, przesytywali takim zlasowanym murszem; jestem bowiem najmocniej przekonany, że system ten, jest *najpraktyczniejszym* sposobem rozwiązania arcyważnej kwestyi, owej straty 75% azotu z obornika, o której powyżej wspominałem.

Na przyszłym zebraniu postaram się przedstawić Panom rachunek pieniężny, przybliżony, porównawczy strat i zysków gospodarstwa z kierunkiem zbożowym, i tymże samym przemienionym na zbożowo-pastwiskowe z powiększonym inwentarzem dochodowym.

Dziś proszę Panów o najobszerniejszą dyskusję i krytykę mej pracy; wiem bowiem dobrze, jak umysł ludzki jest słaby i jak często w pochodzie wieków przyjmował za dogmat największe nawet niedorzeczności.

Z Wolborza.

(Kor. «Tygodnia»).

Handel w ręku chrześcian.—Specjalizacja.—Spółka ogrodnicza.—Przyszłość i rozwój owocarstwa.

Piętnaście lat temu byłem w ongi, za czasów historycznych, sławnym mieście Wolborzu, o 14 wiorst od Piotrkowa położonem i byłem tam obecnie kilka dni temu. Dużo objawów ekonomicznego ruchu znalazłem, a nawet pewien rozwój kooperacyjny. A zatem najpierw spostrzegłem aż siedem sklepów o sztyldach polskich, przyczem nie są to pospolite kramy, ale sklepy prowadzone fachowo i z wyspecjalizowanym towarem, a do sklepów tych zaglądały nie tylko chrześcianie, ale i żydzi. Fakt charakterystyczny, zarówno jak i ten, że większość gospodarzy w okolicznych wioskach rozkolezowanych w latach 60—70 przez właścicieli dużych wówczas posiadłości wśród emigrantów niemieców, obecnie wykupili włościanie miejscowi a synowie i wnicy kolonistów powędrowali dalej na wschód—podobno na Syberję.

Fakt ruchu kooperacyjnego stanowi zawiązanie «Wolborskiej spółki hodowli drzewek owocowych». Rzeczona spółka została zawią-

zana przez Adama Szymańskiego, Władysława Smółkę, Grzegorza Dylewskiego i Włodzisłanina z Żarnowicy Stanisława Justynę. Celem spółki—hodowla za rachunek kapitału zbiorowego, dzierżawionych pogrodach w Wolborzu szkółek owocowych. Inicyjatywa spółki należy do p. Wład. Smółki lecz przewidziane rozszerzenie jej działalności przez włączenie do hodowli drzew dzikich, na roboty szarwarkowe w gminie, należy do p. A. Szymańskiego obywatela w Wolborzu i pisarza gminy. Wtedy gdy na miejscu będą zasoby materiału drzewnego—dowodził p. S.—wspólne grunta gminne i gromadzkie z łatwością zadrzewimy, nieużytki będą użytkowane, a po naszych wsiach i kolonijach zamiast wierzy i topoli będą drzewa owocowe. —A gdy każdy będzie miał owoce nie będzie kradzieży—popierał go Justyna, światły włościanin, jakich mało się spotyka na wsi. Ze swej strony dodać winieniem, iż Wolbórz posiada świetne warunki gleby i położenia i oddawna powinien zająć się owocarstwem. Można też mieć nadzieję, że z czasem zasłynie on jako centrum owocarstwa w piotrkowskim, wtedy dopiero może tam powstać przemysł owocarski tak, iż Wolbórz, jak wiele, podobnych z położenia i gleby, punktów w prowincjach nadreńskich, może zyskać stałe podstawy dobrobytu w przemyśle owocowym.

W. Wojciechowski.

OKÓLNİK.

W sprawie przedstawień teatralnych, koncertów, zabaw i innych widowisk publicznych, urządzanych na cele dobroczynne p. minister spraw wewnętrznych rozesał do władz gubernijalnych okólnik, w którym, przypominając cyrkularze ministerjum spraw wewnętrznych z r. 1882 i 1887 roku, wydaje następujące rozporządzenie, dotyczące przedstawień publicznych koncertów i innych zebrań z celem dobroczynnym. Oto ich dostowne brzmienie:

1) Przed wydaniem pozwolenia na urządzenie publicznych przedstawień teatralnych, koncertów, odczytów i innych zebrań oraz t. zw. «wieczorków» (płatnych) należy upewnić się co do rzeczywistych celów, na jakie przedstawienie jest urządzane.

2) Przy urządzaniu zabaw i zebrań publicznych, bez względu na ich cel, pozwolenia wydawać należy wtedy jedynie, gdy urządzający gospodarze zgodzą się zastosować oprócz ogólnych praw i przepisów, dotyczących urządzania zebrań, następujące rozporządzenie:

i ponure, rzadko bywa ożywiana głosem ptaka lub jakiegokolwiek innego żyjącego stworzenia. Od czasu do czasu przechodzą tu gromady dzikich Australczyków, którzy, nie mając dachu nad głową, koczujące wiodą życie w poszukiwaniu żywności. Wtedy na białych pada trwoga, bo niechybna zguba czatuje na nich z ręki tych ludzi, którzy brak odwagi zastępują chytrą i nie wahają się w najzdradliwszy sposób zgładzać nieprzyjaciela.

W najbardziej opustoszałym i najsmutniejszym miejscu o osiemset mil od Port-Darwin, była założona ósma stacja linii telegraficznej, którą można było nazwać malenka forteca. Naczelnikiem był tu angielski z Adelaidy Stapleton, który miał pod swoimi rozkazami pięciu ludzi, urodzonych pod niebem Wielkiej Brytanii.

Mała ta kolonijka, chociaż doskonale uzbrojona, musiała się mieć na baczności przed tybłami, którzy nocą całemi bandami po pięćdziesięciu ludzi napadali na stację. Nęciły ich tu spizarnie, zawsze obficie zaopatrzone i osłdzające anglikom życie, a odpędzające czatujące na nich spleen. Całem szczęściem białych był przesądny strach krajowców wobec ognia i huku wystrzału. Do dziś dnia nazywają oni europejską broń palną «the white fellows devil» (djabłem białego człowieka). Dla tej też przyczyny odrzucili myśl otwartego napadu i myśleli tylko, jakim sposobem wyprowadzić białych na otwarte pola, gdzie nie było tych strasznych machin, ziejących ogniem. Instykt naprowadził ich na dobrą myśl i pewnego wieczoru podpalili z dziesięć słupów telegraficz-

nych. Na widok ognia, który, paląc słupy, groził poważnym niebezpieczeństwem, pan Stapleton na czele swoich podwładnych wybiegł na ratunek. Czatuja krajowcy wnet wypadli z gestwiny i swemi nollami (długi kij zaostroszony na końcach) zabili na miejscu pięciu ludzi pana Stapletona, jego zaś ciężko raniłi i, nie dającego już znaku życia, zostawili na drodze. Pan Stapleton przyszedłszy do siebie, po długim zemdleńiu zdołał ukryć się w gestwinie aż do odejścia krajowców, którzy po zamordowaniu anglików i ograbieniu stacji ruszyli dalej w szerokie przestrzenie bushes'ów. Zostawili tylko nietknięte wszystkie działa ogniowe, należące podług nich do diabła białego człowieka.

Jak dotychczas dramat ten przypomina liczne katastrofy w Afryce, Azji lub Australii, które wielu podróżników, żołnierzy, misyjonażów opłaciło życiem. Teraz nadchodzi chwila, o której właśnie myślał Barbey d'Aurevilly.

Pan Stapleton zdoławszy się dowlec do mieszkania, znalazł jeszcze dość siły, by przyczepić się do aparatu telegraficznego i zdrętwiałymi palcami poruszyć rączkę klucza. Jak rozbitek czepia się deski, którą mu fale przyniosły, tak i on ostatnim wysiłkiem poprosił, by go połączono z biurem w Adelaidzie. Na tę prośbę, dzwoniącą alarmowym sygnałem, odpowiedziano wnet:

— Tak, tak-tak-tac, tac. Czego chcecie?

Z kilkunastu słów niedokończonych, drżących jakąś grozą tragizmu, telegrafisci w Adelaidzie dowiedzieli się o katastrofie. Nachyleni

Fred. Mérel.

Dramat w telegramach.

— Mam oryginalną myśl, — mówił często w ostatnim roku życia Barbey d'Aurevilly. — Ponieważ czytelnik francuzki ciągle się spieszy i nigdy nie ma czasu na porządne czytanie, dam mu powieść zawartą w depezach.

Wstrząsająca historia, którą wyczytałem w notatkach angielskich, dotyczących się telegrafu, łączącego w Australii Port-Darwin z Adelaidą w sposób tragiczny zrealizowała ową myśl autora.

Założenie drutu telegraficznego, ciągnącego się na przestrzeni 1,600 wiorst było ukończone; zaprowadzono piętnaście stacji, mniej więcej co 110 wiorst. Na każdym podobnym przystanku pracowało sześciu ludzi: naczelnik, dwaj urzędnicy i trzej robotnicy. Gdyby nie ciągły niepokój, wynikły z pobliskiego sąsiedztwa dzikich pokoleń, zamieszkujących olbrzymie bushes'y, służba na całej tej linii nie jednego mogłaby pociągnąć. Tak nazwane bushes'y, o niezmiernych przestrzeniach, są specjalną właściwością Australii, — tak jak preryje są właściwością Ameryki, pustynie—Afryki, a stępy—Ukrainy. Są to całe przestrzenie poplątanych gąszi, gęstych kniej i gajów pełnych melancholijnej ciszy, która wieje z ponurych, ogołconych często z liści drzew i ciemnymi grupami sterczących wśród nagich płaszczyzn i niskich dolin. Monotonija tych lasów i pustych przestrzeni, gdzie wszystko jest suche, spalone

a) Wejście na zabawy i zebrania, urządzone na cele dobroczynne dozwolone jest tylko za biletami drukowanymi z oznaczoną ceną i z kuponami odrywaniem dla kontroli. Sprzedaż wszystkich biletów wejściowych oraz afiszów i programów winna być dokonywana w miejscach z góry wskazanych pod dozorem osoby, mianowanej przez miejscową władzę gubernijalną.

Rozwożenie biletów, afiszów i programów do domów, lub rozdawanie ich osobom obcym na sprzedaż jest wzbronione.

b) Pod kontrolą osoby, wskazanej w punkcie a, dokonywa się również z otrzymanego funduszu wypłata kosztów za urządzenie zabawy lub zebrania. Ta osoba winna następnie przedstawić gubernatorowi, naczelnikowi miasta lub oberpolicmajstrowi dowody, potwierdzające wszystkie wydatki.

c) Całkowity czysty dochód gospodarze winni wręczyć osobie, przeznaczonej do kontroli, która po wydaniu pokwitowania kierownikowi zebrania, wręczy zebraną sumę J. W. Panu dla przesłania jej komu należy. Przytem, jeśli zabawa lub zebranie urządzone było na korzyść jakiegobądź zakładu naukowego, suma otrzymana winna być wręczona bezpośrednio zwierzchności danego zakładu naukowego.

3) Urządzanie koncertów publicznych, przedstawień i innych zebrań oraz wieczorów publicznych stosownie do Najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów z 26 maja 1867 r. nie może być dozwolone studentom, wychowankom i wogóle uczniom zakładów naukowych.

4) Wszystkim innym osobom, pragnącym okazać pomoc niezamożnej uczącej się młodzieży, zgodnie z tą uchwałą komitetu ministrów należy wydawać pozwolenia na urządzenie publicznych zabaw i zebrań nie inaczej, jak za zgodą zwierzchności tego zakładu naukowego, na korzyść którego ma być przeznaczony. Dla uczniów różnych zakładów naukowych, pozwolenie winno być wydane za zgodą kuratora okręgu naukowego.

5) Na tych wszystkich zebraniach, które winny się odbywać podług zatwierdzonych zwykłą drogą programów, nie należy pozwalać na żadne mowy, ani odczyty nie objęte programem, ani też na zbieranie składek pieniężnych.

O powyższym mam zawiadomić W-go Pana dla zastosowania się, oraz właściwego wykonania.

(«Praw. Wiest.»)

Kronika Piotrkowska.

— **Odłożenie procesyi Jubileuszowej.** W niedzielę, to jest dnia 1 września, o godzinie 8-jej odprawi się wotywa w kościele Farnym, po której wyruszy kompanija do Witowa, na przypadający tam odpust Ś-go Augustyna. Ponieważ w kompanii tej zwykle pobożni z miasta i okolic biorą udział bardzo liczny, przeto

nad mechanicznie i z jakąś okrutną obojętnością wysuwającą się wstęgą papieru, drżeli, przejęci grozą strasznej rzeczywistości.

— Tok-tok-tak, tak, tak... Umieram. Dzieci. Żona—biegnijcie po nich. Prędej. Ostatnie pożegnanie.

— Tak-tok, tok-tak... Poślemy doktora—może ratunek możliwy...

— Tok, tak... tak... nie. Za późno. Żona, dzieci! Prędej, prędej!

Podczas gdy jedni zawiadamiali o wypadku ukochane przez umierającego istoty inni czempredziej telegrafowali do najbliższej stacyi, wzywając na pomoc doktora.

«Tok-tak, tak-tok» żalose i smutne dzwoniły nutą pogrzebową i wkrótce miały połączyć ostatnie bicie serca umierającego z ukochanymi, od których go dzieliła przestrzeń 200 mil.

Nareszcie przybyła żona i dwoje dzieci: chłopiec ośmnastoletni i młoda dziewczyna lat szesnastu. Wiedzą już o strasnym ciśnie, wzruszeni rzucają się do aparatu telegraficznego. A machina stoi zimna, niema, by przestać ostatnie słowa ukochanego, nie umiając jednak przesać mu dźwięku głosu, drżącego w tej chwili ostatniej całem morzem miłości uczucia.

— Tok-tak, tak-tok. Cisza!.. Oczy wszystkich zwróciły się na wstęgę papieru, której powolne rozwijanie świadczy o życiu drogiej istoty.

— Jesteście wszyscy?—pyta Stapleton.

— Tak,—odpowiada telegraf, nie mogąc jednak przesać w tem słowie całej boleści i rozpacz, które przepelniają serca nieszczęśliwej rodziny.

4-ta procesyja jubileuszowa odłożoną została do niedzieli następnej, to jest do dnia 8-go września.

— **Rok szkolny** w miejscowym gimnazjum męzkim rozpocznie się nabożeństwem dnia 6 b. m.; nazajutrz zaś t. j. 7 września, zaczną się lekcye.

— **Na pensyi** żeńskiej p. H. Domańskiej rok szkolny rozpocznie się nabożeństwem d. 5 bieżącego miesiąca.

— **W miejscowym gimnazjum** męzkim w nadchodzącym roku szkolnym jeden z profesorów języków starożytnych ma objąć wykłady języka rosyjskiego; pozostali trzej pozostają na dotychczasowym stanowisku. Oddziały równoległe będą otwarte przy klasach III, IV i V.

— **Inspektorem** gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie mianowany został zarządzający warszawskiem seminaryjum nauczycielskiem A. I. Zaleski.

— **Teatr.** W ubiegłym tygodniu towarzystwo dramatyczne, bawiące całe lato w Częstochowie, dało u nas w teatrze Spana, trzy przedstawienia. Specyalnością towarzystwa jest widocznie operetka i farsa—skoro z tego rodzaju sztuk złożone były jego gościnne w Piotrkowie występy. Do operetki towarzystwo posiada kilka wybitniejszych sił: p. Lesikowska-Skrzycka umie śpiewać, ma głos o dość rozległej skali, w wyższym zwłaszcza rejestrze zupełnie czysty, gra przytem inteligentnie; p. Zakrzewski, tenor, doskonale jej w operetce wtóruje. O całości sił operetkowych trudno nam z tych trzech przedstawień sądzić. W komedyi, męskie role znalazły kilku dobrych przedstawicieli. Wyborny komik i kupiecista, p. Morozowicz, jest dawnym naszym znajomym i artystą uznanej już wartości; dowcipne jego kuplety zabawiły słuchaczy, a w odtworzeniu komicznych ról ma tę załugę, że cieniuje subtelnie intencyje autora i umie zachować miarę w szarzy, czego nie możemy powiedzieć np. o p. Prosznowskim, który niesmaczną szarżą popsuł całość doskonale granej «Wyspy Tulipatan». Pozatem należy podnieść bardzo inteligentną grę p. Kupieckiego. W roli Bonifaciego («Sienkiewicz w Koziegłowach») stworzył on doskonały typ męża safanduly, utrzymał go w mierze, a w akcie trzecim grał z taką prawdą i prostotą, że publiczność nagrodziła go szczerym oklaskiem. P. Bronicz dobrze zagrał główną rolę w tejże farsie, w czem mu dopomogła

Ale Stapleton odgaduje całą scenę i zdaje mu się, że słyszy łkania i prośby żony i dzieci, by jaknajprędzej przesyłać skargi i żale i zapytania.

— Jakże się czujesz? O nie! nie, ty nie umrzesz. My pojedziemy tam i będziemy cię pielęgnować, ty wyzdrowiejesz. Boże! Boże! mów co do nas! Albo nie! nie! ciebie to męczy! Połóż się. Czekać na nas!

Oto są zdania, które z dziwną dokładnością objają się o uszy ojca i męża; w ostatniej przedśmiertniej godzinie zdaje się słyszeć i widzieć całą rozpacz zebranej rodziny tam... daleko... w ojezyźnie.

Chwile uciekają. Zbiera resztki sił i jeszcze wyciąga rękę do aparatu.

— Tok-tok, tak, tok-tok, tak... Żono! za kilka chwil już mnie nie będzie! Nie zobaczymy się. Wola Boża. Dzieci! Kochajcie matkę. Przeszła ze mną ciężkie chwile, by was wychować. Ciebje synu nauczyła już pracować. Myśl o siostrze, kochaj ją. Zimno dochodzi do serca. Uklękniście. Ostatnie pacierze... ciemno mi!..

Wszyscy uklękli i zdało się, że z oczami wlepionymi we wstęgę papieru przesyłali duszę swą do męża i ojca. Pacierze przerywane łkaniem żony i dzieci, płynęły... wstali, by być bliżej aparatu, od którego żądali jeszcze choć słówka jednego.

— Tok-tok, tak, tak...—nie więcej. I Stapleton westchnął raz ostatni, z ręką na aparacie telegraficznym.

p. Wostrowska. Najlepszy typ kobiecej dała nam p. Ruszkowska w roli Dyziwiczowej; zrozumienie roli, temperament i naturalność—oto główne zalety tej artystki. Towarzystwo doznało względnie dobrego przyjęcia, a nosi się z myślą zjechać tu na zimę z operetką i komedją. Radzilibyśmy w takim razie powiększyć chóry i uzupełnić personel kobiecej, a zjeżdżając na stałe, obniżyć o ile się da ceny miejsc. Podług nas tylko w takich warunkach teatr może liczyć na stałe powodzenie.

— **Teatr Łódzki.** Wyglądamy spełnienia obietnicy: przyjazdu teatru Łódzkiego. Większość towarzystwa powróciła już z letnich wędrowek i mamy nadzieję, że po długiej nieobecności z przyjemnością spotkają się wszyscy w teatrze.

— **W «Echach Płockich i Łomżyńskich»** czytamy: «Kilka dni temu grono osób żegnało (w Łomży) obiadem składkowym, p. Francewa inspektora gimnazjum z powodu przeniesienia go na takąż posadę do Piotrkowa. Pan Francew w ciągu trzech lat niespełna umiał zjednać sobie szacunek, poważanie, a nawet pewną dozę miłości wśród uczniów, dla których był rzeczywiście nauczycielem i opiekunem. W obronie uczniów nie wahał się nawet narażać własnego stanowiska».

— **Niewłaściwość.** Oddawna już zbieramy się zwrócić uwagę na pewną, stale się powtarzającą w kościołach naszych, niewłaściwość. Oto panie nasze, nawet nie zmuszone potrzebą, a więc nawet na mszach rannych, pchają się uparcie do prezbiteryjum, za kratki, a więc do miejsca przeznaczonego wyłącznie dla duchowieństwa. Nie dość na tem: zdarza się widzieć, że nie zgrzybiałe staruszki, którymby to jeszcze wybaczyć można, ale zupełnie młode dziewczyny siadają w zakrystyi na stopniach kłęcznika, przeznaczonego dla księży do modlitwy przed i po Mszy ś-tej, bez ceremonii sadowią się na krzesłach, a nawet na fotelu stojącym dla kleru z boku ołtarza, lub w konfesyjone. Jeżeli kapłani są tyle względni, że wobec ciasnoty w kościołach, pozwalają modlić się w zakrystyi, lub w prezbiteryjum, to takt i prosta przyzwoitość wymagają, by się zachować delikatnie i nie nadużywać tej względności.

— **Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu,** jak się okazuje ze sprawozdania naszych stowarzyszeń kredytowych współdzielczych, za rok 1900 opracowanego przez p. Krakowskiego, zajmuje wśród 12 tego typu instytucyj kredytowych w kraju pod względem ilości członków 7-me miejsce, liczy ich bowiem 617; pod względem otrzymanych w roku sprawozdawczym zysków—przedostatnie miejsce (5013 rb.) i pod tym względem niżej stoi tylko Tomaszów. Udziały członków wyniosły 67,255 rb. Lokacyj było w naszym Towarzystwie na 245,408 rb., udzielono pożyczek 884,032 rub. Wszystkie stowarzyszenia współdzielcze w kraju udzieliły ogółem pożyczek na 52,996,670 rb., udziały członków 5,246,806 rb., zysk 615,431 rb.

— **Nasi rzeźnicy.** Jedna z mieszkanek Łodzi w kilku rysach doskonale scharakteryzowała skutki rewizyj sanitarnych w jatkach.

«Wstępuję właśnie po mięso na Nowym Rynku—pisze do «Rozwoju»—gdy do jałki wpada zadyszany i zamorusany chłopiec, krzycząc w celu ostrzeżenia, że nadchodzi policyja z doktorem.

W jatce nastaje ruch gorączkowy.

Rzeźnik coprędzej zrzuca z siebie brudny pokrzwawiony fartuch, zastępując go jedynym czystym, przeznaczonym na wizyty komisji, posypuje podłogę piaskiem, niewypowiedzianie brudny krwawy pieniek smaruje grubą warstwą tłuszczu, a różne kawałki zgnitego mięsa wrzuca do koszyka, który starannie ukrywa pod ladą.

Wchodzi komisyja.

Doktór zwraca uwagę rzeźnika na brud w jatce i każe oskrobać pieniek. Po chwili komisyja wychodzi. W jatce znów ruch gorączkowy. Rzeźnik z ironicznym uśmiechem zdej-

muje czysty fartuch, chowając go aż do... następnej komisji, i wkłada brudny. Z koszyka dobywa zgnile mięso, które zaraz w moich oczach sprzedaje».

U nas dzieje się tak samo, i wszelkie usiłowania władzy rozbijają się o niechlujstwo, arogancję i ciemnotę naszych rzeźników.

— **Parcelacje.** W zeszłym tygodniu doszła do skutku parcelacja dóbr Tażewy w powiecie łódzkim. Właściciel p. Stokowski sprzedał je właścicielom przy pomocy banku włościańskiego; przy czym za 13 włók i morgów 20 otrzymał 36.000 rb. Majątek Kalska-Wola w powiecie łódzkim został rozparcelowany. Dalszej częściowej parcelacji uległ majątek Szynczyce, którego właściciel rozprzedał część majątku na spłaty 20-letnie.

— **Szereg drzew** za lasem bugajskim, ku Przyglowowi, zasadzony przed kilku laty, za ledwie wyrósł w piękną cieniistą aleję, dziś idzie pod siekiere, by zrobić miejsce torowi kolejki Sulejowskiej. Szkoda drzew! a jednak jest to zwykły zupełnie objaw żarłoczności, mknącego w głąbie naszych dąbrów i dolin, potwora cywilizacji!

— **P. Adam Michalski**, prezes delegacji hodowli koni, zaproponował w czasie zjazdu hodowców w Piotrkowie, żeby już w roku 1902 urządzić stację 2 ogierów (na początek) czystej krwi w samym Piotrkowie, dla ułatwienia sąsiadnym hodowcom możności doprowadzania swoich klaczy, do lepszych ogierów, wziętych w tym celu w dzierżawę. Myśl ta została jednogłośnie przyjęta i poparta faktycznymi podpisami na sumę 1.000 rb., potrzebną na budowę stajni dla ogierów. Bardzo odpowiednie miejsce ofiarowano darmo. Wobec niemożności kupowania ogierów droższych przez małych hodowców, projekt ten będzie nader pomocnym dla dojścia do dobrych koni wierzchowych i remontowych.

(«Sport»)

— **Towarzystwo pławieńskie** d. 24 sierpnia, w Warszawie pod przewodnictwem p. Ad. Michalskiego, odbyło się ogólne zebranie członków pławieńskiego Towarzystwa wyścigów konnych. Według odczytanego sprawozdania za rok 1900 wynosi 2.818 rb., wartość budowli wyścigowych w Gidlach i innych nieruchomości 1500 rb. Zebranie poleciło komisji rewizyjnej sprawdzić bilans i o wynikach swojej pracy zawiadomić zebranie. Następnie dokonano wyborów sędziów, handikapera i startera na dzisiejsze wyścigi, oraz 5 członków towarzystwa.

— **Jedna z najwybitniejszych** firm metalurgicznych z Sosnowca uległa w tym czasie zachwianiu. W dniu 27 b. m. odbył się zjazd akcyjnarystów, którzy złożyli odpowiedni fundusz i dali tym sposobem możność dalszego pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwa.

— **Jeszcze jedna** szkoła handlowa powstaje w naszej gubernii. Po Pabjanicach, Zgierz, Częstochowie przyszła kolej i na Będzin. Tam, Stowarzyszenie Kupieckie otwiera jeszcze w roku bieżącym 7-klasową szkołę handlową, zatwierdzoną w d. 15 lipca (st. st.) r. b. W tym roku otwarte będą klasy: wstępna, pierwsza i druga. Wychowancom szkoły przysługiwać będą prawa tych, którzy ukończyli rządowe szkoły realne.

— **Bronisławów.** Taką nazwę nosi świeżo założony w Zawierciu park ludowy. Powstał on z inicjatywy prywatnej, z funduszu grona inteligencji, które zawiązało na ten cel spółkę udziałową i czternastomorgową lesiasta przetrzeń zamieniło na wspaniały park. Są tam podobno kręgielnie, huśtawki i salka do przedstawień teatralnych. Jest to fakt godzien zaznaczenia i uznania.

(«Kur. Sosn.»)

— **Mieszkańcy Dąbrowy** Górniczej mają niezadługo otrzymać wodę źródłaną ze stałych wodociągów. Woda sprowadzana dotychczas ze Strzemięszyc, odległych od Dąbrowy o 7 wiorst i przewożona w beczkach żelaznych lub drewnianych, jest, zwłaszcza podczas upałów, do picia niemożliwa. Obecnie, według projektu inżyniera

Hussa, woda ma być sprowadzana ze źródeł strzemięszczyckich specjalnymi rurami żelaznymi.

— **W Zawierciu** dotąd ukończono roboty brukarskie na dwóch najblotniejszych ulicach, na Kościelnej i Kupieckiej. Wybrukowanie pierwszej z nich kosztowało 13.000 rubli.

— **Z Rawy** piszą do nas: Młodzież nasza przed wyjazdem na studia uniwersyteckie, zajęła się zorganizowaniem teatru amatorskiego. Dnia 25 sierpnia r. b. w gmachu po-Jezuickim, w korytarzu przystrojonym zielenią i girlandami odbyło się przedstawienie, na zakupienie instrumentów dla miejscowej orkiestry amatorskiej. Dano trzy sztuczki: «Kalosze» komedia w 1-m akcie Al. hr. Fredry, «Kiedyż obiad?» krotchwila w 1 akcie Lubowskiego i «Kancelaryja otwarta» komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. Amatorzy bez różnicy wywiązały się z zadania bez zarzutu, wyczerpywając się doskonale rol, gra zaś w miarę zdolności zabawiła publiczność, za co im też nie szczędzono oklasków i wywoływań. Po skończeniu przedstawienia, po wspólnej wieszce, w sali pani Dulewskiej przy wybornej muzyce młodzież tańczyła ochocho do rana.

H. Olszewski.

— **Nowa drukarnia** powstaje w Sosnowcu. Będzie ona własnością redaktora «Kuryera Sosnowieckiego» D-ra Talko.

— **„Obłędnie Czestochowy”** obraz dyjaramiczny Ryszkiewicza ma być obwieziony po miastach gub. piotrkowskiej. Na początek oglądać go będzie przez 2 miesiące Sosnowiec. Pewna część dochodu ma być przeznaczona na rozszerzenie kaplicy Matki Boskiej w Czestochowie.

— **Fabryka cegły** systemu Klebera została puszczona w ruch w Myszkowie.

— **J. E. Arcybiskup** warszawski Chościak Popiel odwiedził d. 27 z. m. Łódź, zkąd udał się do Bratoszewic na konsekrację kościoła.

— **W Chojnach** pod Łodzią ks. prałat Lubieński poświęcił plac pod budowę parafjalnego kościoła.

— **Tow. akc. Karola Scheiblera** stara się o zatwierdzenie bezpłatnej biblioteki i czytelnicy dla robotników, tudzież urzędu sanatoryjum dla chorych na piersi.

— **Podatek miejski** 3% od sumy szacunkowej budowli łódzkich wynosi 249,559 rb.

— **Z żalobnej karty.** Dnia 25 z. m. zmarł w Łodzi po długich cierpieniach ś. p. Jan Kamocki rejent.

— **W ubiegłym tygodniu** bawił w Łodzi p. S. Ganeszin, profesor instytutu technologicznego petersburskiego, celem zbadania warunków miejscowych taryfy celnej na wyroby wełniane. Z Łodzi p. Ganeszin wyjechał do Żyrardowa.

— **Centralny komitet** statystyczny zażądał od naczelników powiatów gub. piotrkowskiej dostarczenia danych o urodzajach zbóż ozimych i jarych w r. b., nie później, jak do d. 14-go października r. b.

— **W celu ustanowienia** w gubernijach Królestwa wiejskiej pomocy lekarskiej generał-gubernator warszawski generał-adjutant Czertkow zalecił gubernatorom opracować i przedstawić projekt nowej organizacji tego rodzaju posterunków; istniejąca od trzech lat instytucja pomocy lekarskiej w gubernii płockiej nie ma być brana za wzór dla innych.

— **Stypendyja.** «Praw. wiest» donosi: «Ministerjum oświaty zatwierdziło ustawę trzech stypendyjów imienia b. generał-gubernatora warszawskiego Józefa Włodzimierzowicza Gurki przy szkołach łódzkich: gimnazyjum męskim, szkole fabryczno-przemysłowej i gimnazyjum żeńskim. Na mocy tej ustawy na utrzymanie stypendyjów w pomienionych zakładach szkolnych przeznaczone są procenty od kapitału ofiarowanego w r. 1888 przez obywateli m. Łodzi, a wynoszącego wraz z narastającymi procentami do 15-go maja 1900 r.—8,020 rb. Z tej sumy na stypendyja przy gimnazyjum męskim i przy szkole przemysłowej przeznaczo-

no po 3,000 rb.; 2,020 rb. na gimnazyjum żeńskie. Ze stypendyjów mają prawo korzystać dzieci niezamożnych mieszkańców m. Łodzi, poddanych rosyjskich bez różnicy wyznań, z pośród najlepiej uczących się wychowanców tych szkół.

— **Zakupy koni.** W Lublinie, z przyprowadzonych 88 koni należących do 29 hodowców, komisja remontowa nabyła 27 koni za sumę rb. 7,500. Osiągnięte ceny uznano za bardzo dobre: jakoż istotnie przewyższają one nawet ceny otrzymane w Piotrkowie.

— **Sprostowanie.** W poprzednim numerze «Tygodnia» przez nieuwagę opuszczono część artykułu, dotyczącego zakupu koni przez komisję remontową; — były w niej mianowicie nazwiska następujących hodowców, którzy przyprowadzili konie na sprzedaż: pp. Rogowski z Dąbrów-Rusieckich—1, Wasowicz z Borzykowej—1, Jórecki z Gosławic—1, Bronikowski z Mierzyna—1, prezes Płoczyński z Lubiatowa—2, Szymanowski z Konopisk—2, Nekanda Treпка z Jezowa—2, Kaczanowski Wojc. z Bocienich—2, Malinowski Stan. z Skotnik—2, Mieszkowski Wład. z Zalesia—2, Kanigawski Tym. z Końskich—1, Szdraczyński Ig. ze Stopnicy—2, Sztukowski Wł. z Rakowa—2, Grabowski Wojc. z Wólki Skotn.—1, Zaleski z Mzurek—3, Kosiński ze Starej—1, Strzelecki z Straszowej—2, Chrzanowski z Dzbane—2, Proszkowski z Majkowa—1, Zelcer z Papięza—1, Perski Wład. z Srocka—1, Eisbrener Michał z Michałowa—2, Delikat z Czerniewic—1, Zyzka M. z Falkowa—2.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» Zarząd Stowarzyszenia Rolniczego załącza dla swoich prenumeratorów ogłoszenie Składów Stowarzyszenia w Piotrkowie.

Dla niektórych prenumeratorów Stowarzyszenia Rolniczego dołącza się do dzisiejszego numeru ogłoszenie o życie «Tryumf» z Zacisza.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Rangę rady kolegijskiej p-tu rawskiego, Zybin.

— Zostali mianowani p. o. pomocnik naczelnika Granicznego oddziału warszawskiego żandarmskiego urzędu dróg żelaznych, sztabs-rotmistrz Iwanow p. o. naczelnika kaliskiego oddziału, a na jego miejsce rotmistrz Pietlin; młodszy etatowy kontroler gorzelni V okręgu, Sergijusz Nimander, starszym etatowym kontrolerem tegoż okręgu.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Towarzystwo pławieńskie.** Władze naczelnie zwróciły projekt kontraktu Magistratu m. Kielc z Tow. pławieńskiem wyścigów konnych, odrzucając proponowaną pożyczkę 5,000 rubli z funduszu zapasowych miasta na budowę trybun i 300 rubli forszusu z kasy miejskiej na nagrody wyścigowe.

— **Konkurs.** Paryżkie Towarzystwo litewskie «Zelmno» pisze «Kur. Codz.»—ogłasza konkurs na napisanie krótkiej i praktycznej metody języka litewskiego. Warunki konkursu następujące: książka napisana ma być po polsku, a zawierać winna mniej więcej sto stronice druku in 12. Termin nadsyłania rękopisów, pod adresem: «Société lithuanienne Zelmno, 9) rue de Seine, Paris», upływa z dn. 30 czerwca 1902 r. Nagroda wynosi 150 franków.

— **Germanizacja nazw** polskich robi w Poznańskim znaczne postępy. Gospodarze wsi Chałkowa pod Gnieznem ulegli namowom, jak pisze «Lech», i zgodzili się, aby nazwę wsi zamieniono na «Weissenburg». Uchwalono również, pomimo protestu pięciu polaków, aby Żerniki pod Gnieznem otrzymały nazwę «Schernik».—W takiej samej sprawie odbył się przed kilku dniami termin w Czerniejewie wsi, gdzie jednak wszyscy do głosowania uprawnieni (jeden nawet na rzeczony termin aż ze Śląska przybył), stawili się z hr. Skórzewskim na czele (czełogodny ten pan, choć bardzo chory i słaby, na rzeczony termin zawiesić się kazał) i tak zjednoczonymi siłami odparli napór komisarza.

— **Poznańska dyrekcja** pocztowa wydała okólnik do listonoszów, zagrażający karami, a

nawet wydaleniem ze służby za doręczanie listów z polskimi adresami. Listy takie powinni listonosze oddawać do «biura tłumaczenia adresów» nawet w takim razie, jeżeliby adres dobrze rozumieli. Za pierwsze przekroczenie tego przepisu określono karę dwóch marek. Trudno o brutalniejszą bezczelność!

— **Zapomoga.** Komitet kasy pożyczkowo-oszczędnościowej ogrodników i pszczelarzy podaje do wiadomości, iż w zbliżającym się półroczu szkolnym kasa postanowiła jednemu ze swych członków udzielić zapomogi w wysokości rb. 25, na opłacenie wpisowego za kształcenie dziecka w którymkolwiek z zakładów naukowych. Do zapomogi tej pierwszeństwo będą mieli członkowie, zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście. Podania o zapomogę od członków swych kasa będzie przyjmowała do d. 30 września włącznie.

— **Okólnik ogrodniczy.** Pp. Karczewski i Tański zawiadamiają okólnikiem o założeniu w Warszawie przy ul. Jerozolimskiej 37 biura, pod firmą «Biuro techniczne ogrodnicze Karczewski, Tański i S-ka» w celu dostarczania ziemianom pomocy zawodowej na polu coraz to szerzej rozwijającego się w kraju naszym ogrodnictwa.

W zakres działalności biura wchodzi: zakładanie sadów handlowych i amatorskich, parków, ogrodów ozdobnych i kwietników; plantacji krzewów jagodowych, truskawek, szparagów, wierzby koszykarskiej itp; sporządzanie planów, rysunków i kosztorysów; udzielanie porad i wskazówek wchodzących w zakres ogrodnictwa — zarówno ustnych jak i listownych, stały nadzór nad ogrodami.

Nazwiska obu współników zarówno jak i fachowe ich wykształcenie, dają rękojmię, że nowe biuro nie tylko z własną, ale i klientów swych korzyścią rozwijać się będzie. Pan Karczewski kończył wyższy zakład ogrodniczy w Troi, pod Pragę i pełnił przez dwa lata obowiązki inspektora objazdowego War. Tow. Ogr.

Wiadomości ogólne.

— **Regulacja służebności.** Władze opracowały już projekt zmiany przepisów, dotyczących dobrowolnych układów o zmianie służebności włościańskich: gruntowych i leśnych. Obecnie obowiązujące przepisy wymagają dla ważności układu jednostronnej zgody wszystkich właścicieli osad, korzystających ze służebności, zaś według projektu, zgoda dwóch trzecich wszystkich korzystających z serwitutów będzie dostateczną dla prawomocności układu z dziećmi i obowiązującą dla pozostałej części właścicieli osad, nie zgadzających się na układ aprobowany przez wzmiankowaną większość.

— **Komisja osobna do zbadania sprawy włościańskiej** w guberniach Królestwa Polskiego do prac swoich, dotyczących organizacji gminnej

i włościańskiej w kraju, zażądała danych liczbowych, co do liczby dusz pleci obojej w rodzinach, które nabyły działki gruntów dworskich i nie posiadają jednocześnie gromadzkich gruntów z uwłaszczenia. Wobec tego do gubernatorów w Królestwie Polskiem rozesłano odpowiedni kwestyjonaryusz.

Reforma wykształcenia rolniczego.

Ministerjum rolnictwa i dóbr państwa ukończyło opracowanie projektu nowych przepisów, dotyczących średniego i niższego, wykształcenia rolniczego, które tak streszcza «Rolnik i Hodowca»:

«Przy opracowaniu projektu miano przede wszystkim na względzie, że cel średnich szkół rolniczych nie może polegać jedynie (jak to szeregają przepisy z roku 1878) na kształceniu rządców dóbr ziemskich, lecz powinien być rozszerzony i dla przygotowania uczniów wogóle do różnorodnej i samostajnej działalności praktycznej w dziedzinie rolnictwa, w charakterze gospodarzy wiejskich, rządców dóbr, instruktorów, nauczycieli i t. p. Wobec tego, projekt prawa znosi podział średnich szkół rolniczych na szkoły 1-go i 2-go rzędu, znosi także stopnie uczonego administratora i pomocnika uczonego administratora, dozorcę robót wiejskich. Kończącym kurs średnich szkół rolniczych nadawany będzie stopień agronoma.

W celu przyciągnięcia do szkół zdolnych młodych ludzi z półroczu sfery rolniczej, projekt rozciąga na wszystkich kończących kurs średniej szkoły rolniczej prawo wstępowania na służbę rządową w ministerjum rolnictwa i dóbr państwa na różne posady specjalne, co zaś do urzędowania w innych wydziałach, równowazy ich prawa z osobami, które skończyły szkoły realne; następnie nadaniem zostaje im prawo nietylko wstępowania do wyższych zakładów naukowych rolniczych i leśnych, pozostających w za-wiadywaniu ministerjum rolnictwa, ale i do wszystkich wyższych zakładów naukowych technicznych wogóle, na zasadzie obowiązujących egzaminów konkursowych.

Projekt nowych przepisów obejmuje wszystkie typy zakładów naukowych rolniczych, zarówno utrzymywanych na koszt rządu, jako też z zapomóg od skarbu, wreszcie zakładanych na koszt osób prywatnych lub instytucji publicznych. Za podstawę do ułożenia tych przepisów posłużyła wydana niedawno ustawa szkół technicznych i handlowych.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 31 sierpnia (13 września) w Bełchatowie na sprzedaż żelaza i wyrobów żelaznych, od sumy 782 rb. 50 kop.; 2) na Bugaju w gminie Uszczyn na sprzedaż cegły wypalanej, od sumy 400 rb.

— 20 sierpnia (2 września) w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej (dawniej Roksydzkiej) w domu Zomera, na sprzedaż mebli, od sumy 175 rb. 50 kop.

— 21 września (4 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż 3 morgów ziemi we wsi Sacin w gminie Góra w powiecie Rawskim, wydzielonej z majątku Sacin, od sumy 249 rb. 27 kop.

— 4 (17) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście: 1) przy ul. Mikołajewskiej i Widzewskiej pod № 1084, a policyjnym 147/86, od sumy 490 rb., 2) przy ul. Smugowej pod № 80-B, od sumy 490 rb.

— 20 września (3 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż osady położonej na kolonii Józefów w gminie Ciosny w pow. brzezińskim pod № 17 powstałej z parcelacji majątku Józefów, od sumy 500 rb.

— 7 (20) września, w m. Zgierz na Starym rynku na sprzedaż krów i koni, od sumy 280 rb.

— 3 (26) września w kancelaryi gimnazjum męskiego w Piotrkowie na dostawę w ciągu 1901/2 r. 7000 pudów węgla dla tegoż gimnazjum i należącego doń internatu od sumy 1750 rb. tj. po 25 kóp. za jeden pud, in minus.

— Tegoż dnia na rynku w Różprzy, na sprzedaż 26 sztuk jałowizny, od 780 rb. i młocarni od 500 rb.

— 4 (17) września tamże, na sprzedaż krów, jałowizny żrebiąt, od sumy 2030 rb.

— 13 (26) września tamże, na sprzedaż 600 sztuk owiec, od sumy 1350 rb.

— 5 (18) września w kancelaryi gminy Lutomiarsk w pow. Łaskim, na 3-letnią dzierżawę dochodów: 1) z rzemni, od 288 rb. 70 kop. i 2) mostowego, od sumy 1000 rb. rocznie.

— 3 (16) września w urzędzie p-tu częstochowskiego na restaurację domu, budowę parkanu i studni dla przechodniego punktu w Herbach.

— 10 (23) września w kancelaryi hipotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Targowej pod № 1191 od sumy 15000 rb.

— 4 (17) września w magistracie m. Łodzi na zabrukowanie części ulicy Cegielnianej i Zawadzkiej, od sumy 11201 rb. 96 kop. oraz części ulicy Lipowej z pobudowaniem murowanego mostu, od sumy 29145 rb. 57 kop. in minus.

— 3 (16) września w urzędzie gminnym Rzew, w pow. łódzkim, na dzierżawę w 1901/3 dochodów bóżniczych w Konstantynowie i dostawę dla tejeż bóżnicy drzewa i świec.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	6.10—6.70	5.65—6.00
„ średnia	—	—
Żyto wyborowe	4.40—5.00	3.95—4.15
„ średnie	—	—
Jęczmień browarny	4.00—4.40	—
„ na kaszę	—	—
Owies wyborowy	3.35—3.50	2.90—3.10
„ średni	—	—
Groch warzelnny	6.75	—
„ pastewny	—	—
Proso	—	—
Gryka	6.10	—
Rzepak	11.25	—

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:	
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
Przychodzą do Piotrkowa:	
Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca, kolei żelaznej.
(0—29)

O G £ O S 3 E N J A.

POSZUKUJE SIĘ
Energicznych Ajentów
do sprzedaży artykułu do domowego użytku.
Zgłaszać się: Aleja Aleksandryjska № 464, dom W. Górskiego (dawniej Turobojskiego) do mechanika A. Tonn. (2—1)

Fabryka Octu Spirytusowego
LUDWIK SPIESSA i SYNA
w Tarchominie, pod Warszawą
Zawiadamia pp. kupców i obywateli, że **powierzyła hurtową sprzedaż OCTU na Piotrków firmie R. BOROWSKI, skład apteczny w Piotrkowie ul. Petersburska, Hotel Wileński.** (6—2)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. Karpińskiej
w Warszawa ie, Szpitalna № 3.
Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki. Sprawadza cudzoziemki. (52—36)
JEST DO SPRZEDANIA
DOM DREWNIANY
massif z ogrodem i polem za rub. 4.400. Żądana tylko połowa sumy; reszta zostaje na gruncie. Adres: ul. Polna № 722 za tunelem moskiewskim Dr. Żel. W.-W. u właścicielki. (3—1)
Nauczycielki
polki, francuzki, szwajcarki, angielski, niemieki; nauczycieli, freblanki, rekomenduje pierwszorządne biuro nauczycielskie Hennenel, Warszawa, S-to Krzyzka 5. (W. B. O. № 5197) (2—2)

PATENTY
D. FRAENKEL inż.
WARSZAWA, Świebótkrzyzka № 48
13 LETA PRAKTYKA
(13—8)

„Dzwonek Częstochowski”

Pismo miesięczne ilustrowane (12 dużych tomów rocznie)

pod redakcją ks. Józefa Adameczyka

zawiera: 1) Artykuły treści teologicznej. 2) Powieści, opowiadania historyczne, poezję. 3) Modlitwy prozą i wierszem. 4) Żywy Świętych Pańskich, Ojców Kościoła, wielkich Papieży, oraz mężów zasługi i pracy. 5) Obrazy z historii Kościoła rzymsko-katolickiego. 6) Kronikę krajową i zagraniczną z obszernym uwzględnieniem spraw kościelno-religijnych i dotyczących się Częstochowy. 7) Oceny nadesłanych do redakcji książek. 8) Ogłoszenia.

Dla prenumeratorów „Dzwonka Częstochowskiego” redakcja ofiaruje po niższej cenie książkę:

„Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej-Górze”

ozdobioną kolorowymi, artystycznie wykonanymi ilustracjami.

Cena katalogowa „Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej-Górze” za egzemplarz ozdobnie oprawny 1 rb. 50 k. dla prenumeratorów „Dzwonka Częstochowskiego”, żądających „Obrazów” wprost z redakcji, ustępuje się 33%.

W roku bieżącym „Dzwonek Częstochowski” między innymi drukować będzie obszernie opracowany z artystycznie wykonanymi ilustracjami

„ŻYWIOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”

oraz również ilustrowane „DZIEJE KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO”.

PRENUMERATA	w Częstochowie:	z przesyłką pocztową:
„DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO”	rocznie . . . rb. 3 k. —	rocznie . . . rb. 4
	półrocznie . rb. 1 k. 50	półrocznie . . . rb. 2
wynosi:	kwartalnie . rb. — k. 75	kwartalnie . . . rb. 1

Za granicą rocznie: w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 10 marek.

Adres Administracji: Częstochowa, pod Jasną-Górą, dom Proszowskiego. (2—2)

Podaje się do wiadomości publicznej, że **jeszcze w roku bieżącym 1901 Stowarzyszenie Kupieckie** otworzy w m. Będzinie

7^{-m}io klasową

SZKOŁĘ HANDLOWĄ,

ustawa której w dniu 15 lipca st. st. 1901 r. przez J. W. Ministra Finansów zatwierdzoną została.

W roku bieżącym otwarte będą klasy wstępna, pierwsza i druga, a w razie zgłoszenia się dostatecznej ilości kandydatów i trzecia.

Szkoła korzysta ze wszystkich praw, przysługujących wychowankom szkół rządowych realnych, tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

O dniu otwarcia szkoły i rozpoczęcia egzaminów wstępnych nastąpią oddzielne ogłoszenia.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u starszego Stowarzyszenia Kupieckiego p. Jana Szperlinga w Będzinie. (3—1)

SUPERFOSFATY

z fabryki „STRZEMIESZYCE”

i wszelkie inne nawozy sztuczne

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Apt. d. Zjednocz. Aptek. i

LUDWIK SPIESS i SYN

w Warszawie: Skład Główny Senatorska 24.

w Łodzi: w Filii ul. Piotrkowska dom K. Scheiblera.

(W. B. O. № 4863).

(5—4)

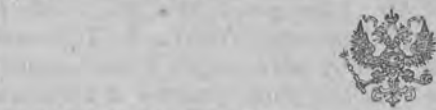
Trzyklasowa Szkoła Handlowa

z 2-ma klasami przygotowawczymi (III i IV)

F. F. LASKUSA (Koszykowa 9)

Korzysta ze wszystkich praw, przysługujących wychowankom szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz wychowankom szkół rządowych realnych, tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczną się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjmują się w kancelarii szkoły codziennie od 10—12 rano oprócz Niedzieli i Świąt. (3—1)



LINOLEUM „PROWODNIK”

najpraktyczniejsze, najładniejsze, higieniczne i najtańsze pokrycie podłóg i schodów.

GŁÓWNE SKŁADY:

WARSZAWA	Senatorska 22, telefonu	964.
	Nalewki 16,	965.
ŁÓDŹ	Piotrkowska 49,	60.

Julijan Meisel

Wyłączny przedstawiciel

Towarzystwa Prowodnik.

Cenniki, oraz wzory deseni gratis i franco.

(W. B. O. № 5025)

(4—2—2)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że na stacji Poraj w dniu 29 listopada (12 Grudnia) 1901 roku o godzinie 3^{1/2} po południu odbędzie się sprzedaż, przez licytację publiczną, nie odebranego przez Hutę Hantke transportu zuzli pudlingowych, wagi 750 pudów, z frachtu Niwka-Poraj № 4458 z d. 5 (18) czerwca r. b. z walcowni żelaza Puszkina. (3—2)

KOPIJAŁY 500 i 1000

stronicowe,

SEGREGATORY,

KAŁAMARZE ciężkie,

biurowe

LINIJĘ ciężkie i lżejsze, z metalowymi rantami,

LINIJĘ podwójne, całometalowe nader praktyczne dla biur i kantor. handl.,

OŁÓWKI czarne i różnokolorowe z najlepszych fabryk,

PISMOSUSZKI marmurowe i drewn.,

OBSADKI do piór zwykłe lekkie, i cięższe, i lukusowe,

ATRAMENTY biurowe, kopijowe i do ks. han.

etc. etc.

są do nabycia

w Składzie Mat. Piśm.

przy DRUKARNI

M. Dobrzańskiego.

Zakład Chirurgiczno Ortopedyczny

Dra Reichsteina

Warszawa,

LESZNO № 31

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6.

W Pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rupturowe, brzuszne i t. d. (W. B. O. № 5188) (12—2)

Dwa stadniki

rasy holenderskiej

dwu i trzyletni do sprzedania w Kamocinku pod Piotrkowem. (3—2)

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-jej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—32)

Zatwierdzone przez JW. Ministra

Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niedziej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Pianino

doskonałe do wynajęcia. Tamże

Fortepian

do sprzedania za rb. 90.

Wiadomość w kantorze „Tygodnia”. (1—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

2 powieści p. t.

«O MILIJONY».

«Donoszę nam z St. Iwesa (hrabstwo Kornwali), że w Whitesandhouse, starożytnym z czasów królowej Elzbiety zamku, zmarł znany w szerokiej kołach naszego świata handlowego i należący przez swe nazwisko do najznakomitszych rodzin arystokraty angielskiej, baronet sir Władysław Ollerton. Śmierć nastąpiła nagle przed paru dniami (mianowicie

— Ach! już wiem... są w mojej sypialni, Ideale doktorów czytaj, a ja pójdę po zapalki.

— Zapalki się jednak nie znalazły. Śladując szekspirowskiego Ryszarda.

— Królestwo za zapalki — wołał patetycznym głosem, naziw zapalek. Gdzie u diabła podziały mi się zapalki? Czytaj go sobie, a ja tymczasem poszukam kogoś, kto mógłby mi je kupić. — Masz artykuł, o którym mówiłem, ot tu... zakreślony czerwonym ołówkiem. — O! jest «Daily News». Masz artykuł, o którym mówiłem.

News», dla przeczytania którego głównie tu przyszedłem, ale za to wpadł mi w ręce numer «Daily News» i począł szukać zapalek, których nie znalazłem. Tymczasem X. poczęstował mnie piwem i odtąd zaczął się wygramolić i odtąd miejscem i wpadłem zaraz w jakiś dół, z którego z wielkim trudem udało mi się wyjść. Ustąpiłem jednak na moje suknie i kąpiel się usiąść. Ustąpiłem jednak strzępki i kozetki zakurzonej, na której ze względu

— 11 —

— 14 —

hydry ściąć jednym zamachem, jak Samson jednym wstrząśnięciem kolumny... Ba! wybaczyć, ale moje rzemiosło, każe mi ciągle mieć na pamięci naszych poetów! No! no! cny kapłanie Eskulapa, wiesz, że ci wiesz.

W tym tonie mówił X. jeszcze długo. Nakoniec pożegnałem go, obiecując jeszcze wrócić, gdy się zastanowię i rozpatrzę w moich wspomnieniach rodzinnych. Wyszedłem, mając w kieszeni fatalny numer gazety, która mi wytknęła nowe drogi życia i pchnęła tam, gdzie mi przeznaczenie iść kazało. Fale czasu pochłonięły odtąd dużo mych uczuć i dużo burz rozbiliły nad moją głową, a przecież niezapomnę nigdy tej chwili, gdy z brudnego gabinetu literata warszawskiego wychodził, ściskając w ręce gorąco kowo numer fatalnej gazety.

II.

Przyszedłszy do hotelu, począłem zastanawiać się nad tak niespodziewanymi dla mnie faktami. Przeczytawszy uważnie jeszcze raz artykuł «Daily News», przyszedłem do przekonania, że jeżeli w wiadomości gazetarskiej niema zupełnej pewności, że zmarły Władysław Ollerton był moim ojcem to przynajmniej jest wielkie prawdopodobieństwo. Ojca mego nigdy nie znałem. Wyemigrował on w r. 18... z kraju, w miesiącu Marcu, t. j. na dwa miesiące przed moim przyjściem na świat. Matka moja, wydawszy mnie na świat, wobec ciosu, jaki ją wtedy spotkał, gdyż na kilka godzin przed moim urodzeniem otrzymała

było, fotelu, z którego wnętrza beczelnie się z burtka, na którym kawałka wolnego miejsca nie czasz aktorów. Meble tego gabinetu składały się Mickiewicz i kilka fotografii głośniejszych pod owym obiciem, wisiał opuszony przez muchy portret odkrytych niegdysz białem, dziś zczerniałem i zaplamionym, książek i Bóg wie nie czego. Na ścianach, kurzonem, szkaradnym, pokokiem, pełnym papierów, gabinetu, który był małym ciemnym, brudnym, zakurzone i t. p. Zaprowadził mnie do swego, jak mówił książka XIV co do punktualności, wzorem le- i wykrywkami, zowiąc mnie królem, świetną kolegi. Przyjął mnie ze zwykłą sobie przesa- O godzinie 4-ej po południu stawiałem się u me- i smutne przecucia.

ulicznego rozpedzić mroczne wspomnienia przeszłości i wyszedłem, by na świeżem powietrzu, wśród ruchu (do X. choć mnie na nią prosił, zapomniał zapalić) usieciem chłopcu cukierniczemu naleźność za kawę Z umysłem do głębi wstrząśniętym powstałem, wielkie burze i wielkie wypadki.

cha mnie w nieznana przyszłość; ze mnie czekają wale mi się, ze tajemniczy palec przeznaczenia popłynę, niestety przeczuć czegoś niedobrego. Zda- ny. Mówiłem zbudziły się we mnie jakieś nieprzydomość podana przez X. Siedziałem zadumany i smut- gitem dziwnych myśli, które obudziła we mnie wi- jednej i zniknął mi z oczu. Zostałem sam z szere- rzech kilka pędem zajęchano przed drzwiami, skończył do- z cukierni. Widziałem jak zawołał na dorozkę, któ-

— 10 —

— 7 —

— Racze mi powiedz co w sobie mieści owa wiadomość.

— Owa wiadomość? o! szczęśliwce, który siedząc w dziurze zabitej deskami od świata, nie wiesz jakie dary na ciebie fortuna spuszcza. Istny złoty róg Amaltei. Otóż... ale zaraz... przepraszam cię, muszę z tym jegomością pomówić.

To rzekłszy zerwał się jak oparzony i podbiegł do jakiegoś poważnego pana, który właśnie wszedł do cukierni. Bez ceremonii wziął go pod ramię, poprowadził pod okno, długo o czemś rozmawiał, jak zwykle notował w swym pugilaresie, potem serdecznie uściśnął rękę swego towarzysza i podszedł nakoniec do mnie.

— Przepraszam cię, rzekł siadając, ale widzisz to moje rzemiosło. Mam pyszną wiadomość, która zrobi wrażenie w mieście; wielkie, nieopisane wrażenie! Wyobraź sobie, bo tobie, który należysz do rodzaju «naszych pocziwych wieśniaków», mogę to powiedzieć, wyobraź sobie, wczorajszej, a raczej dzisiejszej nocy, panią Cecyliję Z. wykradł hrabia N... Co za skandal! jaki pyszny temat do artykułu o rozprzegających się u nas związkach rodzinnych!

Mówił to patrząc mi w oczy i śmiejąc się głośnie. Zmuszony mu byłem w sposób jak najbardziej delikatny zwrócić uwagę, że nie znam ani pani Cecylii Z. ani hrabiego N., i że cały ten, jak on mówi skandal, nie a nie mnie nie obchodzi.

— Jak to znać, zawołał kręcąc się niespokojnie na krześle i wypijając duszkiem kawę, żeś zar- O Milijony.

metnego... niejasnego. Przypadł do mnie to przeczy-
tasz, bo ja dokładnie nie pamiętam.
To rzekłszy, włożył swój blyszczący kapelus
i począł nakładać na rękę jasne rękawiczki.
— Tymczasem dowiedzenia. Będę w domu
o 4-ej po południu. Jedź do Anglii, jedź do Anglii!
zanim ci na znaną nutę, «jedź do Kirety», i dodaj:
a jak wrócisz napiszesz dzieło. Mam nawet dla cie-
bie tytuł a la Tissot: «Podróż po kraju mgły». Py-
szny tytuł! nieporównany!
Ledwie mogłem powstrzymać ten potok pustych
słów.
— Zdaje mi się, że to wszystko jest jakas po-
myłka, rzekłem. Nim przeczytam co piszą «Daily
News» muszę ci zwrócić uwagę, że mój ojciec daw-
no już umarł, jeszcze w 1846 roku.
— Jaktóż umarł? to być nie może. «Daily
News» piszą, że umarł dopiero teraz! zawołał z mi-
ną dziwnie ogłupiałą X.
— «Daily News» zapewne o kim innym piszą.
Mój ojciec utonął przy przetrzawie przez kanał La
Manche, na okręcie, który się rozbił.
— I to jest pewne?
— Zdaje mi się..., uśmiechnąłem się.
— Ha to już nic na to nie poradzę. W kaz-
dym razie zapadł do mnie i przeczytaj «Daily News».
Do widzenia mój drogi, do widzenia! Niech cie
wszyscy bogowie Olimpu mają w swej opiece!
I wyrzekłszy to błogosławieństwo w niesmacz-
nym, klasycznym guście, uściśnął mi palec i wybiegł

— 9 —

— 8 —

dzewiał na partykularzu. Nie znać najpiękniejszej ko-
biety w Warszawie, co mówię, w kraju całym....
wybacz mój Zygmuncie, ale to jest rzecz nie do da-
rowania.

Znowu zwróciłem mu uwagę, że czas by był
wielki, by mię nakoniec objaśnił o owej wiadomości
w «Daily News».

— A! wiadomość... prawda, zapomniałem! Bo-
daj to twoja zimna krew angielska, boć ty przecie
pochodzisz z rodziny angielskiej?

— Tak mój dziad był Anglikiem odrzekłem.

— Otóż to... a twojemu ojcu jak było na
imię?

— Władysław.

— Władysław? no to to samo, to samo!
O szczęśliwce, powinienes mi kupić śniadanie u Step-
ka z szampanem i ostrygami. Fortuna cię czeka, ma-
gnacka fortuna!

Tu wypił resztę kawy, spojrzął na zegarek
i zawołał.

— Nie mam czasu, muszę jechać nad Wisłę...
opowiem ci wszystko w krótkich słowach. Wszak
twój ojciec wyemigrował w 1846 roku?

— Tak!

— No i umarł gdzieś w Anglii... w jakimś
mieście i zostawił po sobie kolosalną fortunę, milio-
ny funtów szterlingów... Jesteś magnatem, panem
całą gębą, ale radzę ci, spiesz się, jedź do Anglii,
do krainy wiecznej mgły, bo, jak donoszą «Daily
News», jacyś tam spadkobiercy się znajdują, coś

cie dnia 6 lipca r. b.). Zmarły Władysław Ollerton
nie urodził się w Anglii, ale w Polsce, dokąd dziad
jego, Harry Ollerton, młodszy brat ówczesnego baro-
neta na Whitesandshouse, wyemigrował. Wnik Harrego,
sir Władysław Ollerton prawdopodobnie, jak to sami
kilkakrotnie słyszeliśmy z jego ust, nie byłby nigdy
zapisał do Anglii, gdyby nie wypadki polityczne
w jego nowej ojczyźnie, które zmusiły go do nagłej
ucieczki. Wrócił do Kornwalii, i tutaj pokazało się,
 iż po wygasnięciu starszej linii Ollertonów, zakon-
czony na baronie Percival Ollertonie, zmarłym
w 18... r. sir Władysław jest jedynym prawnym
dziedzicem obszernej włości Whitesandshouse. Od-
zyskawszy je drogą ucziłwego i sławnego w swo-
im czasie procesu, sir Władysław rzucił się do han-
dlu, prowadzonego na wielką skalę z Indjami i po-
zostawił kolosalną fortunę, którą obliczają na trzy
miliony funtów szterlingów. Jako jedyny dziedzic tej
fortuny legitymuje się syn zmarłego, dotąd mało
znany, gdyż podobno całą swą młodość spędził na
wyspie Lundy, należącej do dobr Whitesandhouse,
sir John Ollerton. Jakkolwiek prawa sir Johna nie
zdają się ulęgac żadnej wątpliwości, są jednak w na-
szych stronach ludzie, którzy utrzymują, że należa-
łoby za pośrednictwem ambasady naszej zapytać się,
czy w Polsce zmarły sir Władysław Ollerton nie zo-
stawił jakich starszych krewnych».

— 12 —

— 13 —

— Znalazłem, nakoniec znalazłem! Tak się za-
przapaściły i zaczęściły, jak powiada Słowacki, iż
ledwie je znalazłem. Ale cóż?... co mówisz o tym
artykule? czytałeś cały? I co?

— Nic jeszcze nie wiem. Potrzebuję się za-
stanowić. Będę cię prosił o pożyczenie tego nu-
meru.

— Ale zabierz go sobie na własność, o wcie-
lona uczciwości! I, podając mi gorejącą zapalną,
zapytał:

— Coż jednak myślisz? czy istotnie zmarły był
twoim ojcem?

— Zdaje mi się że tak, gdyby nie fakt, że
utonął płynąc na okręcie.

— Utonął! z kąd wiesz, że utonął? Czekajno,
zastanówmy się! jak woła Damse w jakiejś komedyj-
ce. Najprzód jak było na imię twemu dziadowi, któ-
ry przywędrował do Polski?

— O ile wiem to Harry, tak jak tu jest
w gazecie.

— A więc primo: dziad twój nazywał się Har-
ry; secundo, ojcu twemu było Władysław i z Pol-
ski wyemigrował do Anglii?!

— Tak!

— Czegóż więc chcesz niewierny Tomaszu?
Witam w tobie członka arystokracji angielskiej
i dziedzica kilku milionów szterlingów, pana zamku
z czasów królowej Elżbiety, właściciela jakiejś wy-
spy! Niech żyje nowy Robinson Kruzo! I to wszy-
stko ja zrobiłem, jakże jestem wielki, dumny, tyle głów